

Kwestionariusz

8473

b. jeniec w L. S. S. R.

1. Żurnal Fedeura - pt. strz. pchor. - lat 30. - student Zroku praw U. J. K. we Lwowie - kawaler.
2. Dnia 14. II. 1939 r. zostalem przez K. U. w Kremenicy poslatany do wojska i skierowany do Osr. L. 13. D. R. w Poznaniu i tam przydzielony do batalionu strz., który 19. III. 1940 r. postawil wyobrazony przez wojska sowieckie. 19. IV. 1940 r. mi sie uniknosc przed jeniec i korzystajac z gozcin-stwa ludnosci przyblonej pamiescalem udac sie do matki do woj. brackowskiego. Polka ta jednak nie udala mi sie i 23. V. 1940 r. znalazlem sie znow z kolegami w Lucku w roslitych przez niemieckie bombly koczowal pod "spieką" sowiecką. Z tej 3-dniowej podrozi na rdzonymy reke przostaty mi przyro w pamiesci - wybitnie koczowal przyro w nastroje wsi Charkowskiej se-

oficjalnie przez oficjalnie powołane do tego urzędu - w dekanacie Wawrzona - w Srepcetórze; razem ze mną stanął przed komisją rewizyjną, mój ja-ki Mawilewski adiutant, przewodnik B.G.K. w Wawrzonie; - anklawiono na niego rękawki, igły, bandażi probity i termometry lekarski - i te przedmioty zarekwirowano. - Jeżeli kto z jeńców - powo-zięci w Srepcetórze zachował jeszcze jakie przedmioty ubranosci przytulny to tylko dzięki spry-tności i przebiegłości, ktoś potrafił przesunąć Ażel, ktoś mu go rozdawali, a rękawki - rękawki.

Warunki higieniczne od pierwszych chwil niewoli były fatalne, a później mi niekiedy polepszyły. Jeżeli te tydzień podmiemy, które przeszły się przez Srepcetórze miały jakieś opryski lekarskie - to tylko te, jakie potrafił zorganizować lekarze jeńcy i pilotary P.C.K. - dwulga dla podmiemy - korektażas z ocalałych przed konfiskatą podmiemy apterek podziemnych

W takich warunkach nawet brocho miewało dole-gliwości spowodowały katastrofę. Dla przykładu przytoczę jeden pomysł mi dobie przypadek. Młody lotnik - pilot ze szkoły lotn. w Lwowie - narziwkim Niemiec Adolf - roznik był - rodnik z Bytomia - stracił palec w lewej ręce tylko dlatego, że znalazł się w warunkach, gdzie nie było miejsca nawet po-myśleć o przykrym opatrunku i dosto do gangreny, a następnie do utraty palca. Takie były skutki konfiskowania bandażi probitych rękawek; kon-fiskaty doleczony organu oficjalnie w Srepcetórze!

3-4. Obozy, w których byłem jako jeńcy to: Dubno, Ostra Góra i Staweczko pod Starym oraz Mościska. Pracowałem jako przykry robotnik przy transporcie kamienia, przy tłumieniu kamienia rękawym i ma-rynowym oraz przy budowie mostów i mostów.

W Dubnie mieszkałem w byłej chmielewskiej wie-żalnicy Barchana, wozem, które zajmowałyśmy może mieć wymiary: 12 x 8 x 2,5 m, a było

nas ponad 200. - Na Ostrej Górze umierano nas w tajni, ktoś myśla pomiędzy skodo 30 sztuk bydła; jeniec mieszkało tam ponad pięćset (500). W Włocławku i w Flurcu były baraki z desk, rybudowane na malarowatych łkach; skutek był taki, że gdy fryzdy desce to po prostu pływali w wodzie; jak było wtedy w barakach - to pirac nie trzeba, - obota trzeba było łopatom, unosić z rowkach na pół metra przejść między piętrowymi prozami. - We wszystkich obozach był taki śmieć i nieczystość, że gdy z jakich nadzwyczajnych powodów nie byliśmy do pracy, trzeba było cały dzień przeleżeć w butel i w ubranie na ubarnej poszeli. Oczywiście miejsce było tak wykorzystane na proze, że jeżeli były jakie okna to były rozdarte prozami i w niewielkim parował stady potwork. Wicorem np. na Ostrej Górze w tej wspomnianej tajni - ścisło się

dwie lampy naftowe na głównych przejściach, wenta była pozyciona w niemościach. Mielikarny stale w takiej pozycji, że leżąc - w śmie umieraliśmy, jakby on kornenok przewraci nas z boku na bok, by umożliwić sobie spami.

Zacpatnienie w wodę było również fatalne; we wszystkich obozach dawiono wodę jednokonnym beczkarozem i to w takiej ilości, że zaledwie starczyło na potrzeby kuchenne; nie było wcale wody przewidzianej na mycie czyto naszymi czyto rak i t.p. Nie było też warunków, które by pozwalały na pranie bielejny, który miał mi mieć pręcej jak jedny romian, gdyż zarząd każdego obozu ścisile tego przestrzegał - w myśl idei, że "wsyry są równi". Bydy wprawdzie w obozach kar'nie f. ze "brania", ale w barim tej moim nie było kapać zaledwie raz x na kilka tygodni, mając do dyspozycji zaledwie kilka litrów wody. - Zamiast prania bielejny w wielu przypadkach stosowano

tylko desynfektor - Nic niec dziwnego, że
 bród i woy były miocdyernym naszym to-
 waryzmem; w okresie pomoyym woy były po-
 pouta plaga. - Mydła stryngualisimy 25gramów
 na x 10 dni, ale biorąc pod uwaga fakt, że wartyś
 praktyczny, tego mydła można poriechnić,
 że mydła psale nam nie dawano.

5. Na terenach Polski w obozach jenieców znaj-
 dowali się tylko szeregowi; oficerów i podoficerów
 hitlerowych bolszewicy syrukirali i wysłali na
 teren L. S. S. R. Było sprawdzie kilku oficerów
 i podoficerów starby stabyj w obozach na terenie
 Polski, ale ci munieli się, odpanidniu ukrywał.
 Wśród jenieców przeważali Polacy, następny grupę
 stanowili białorusini i ukonien rzydki; ukraińców
 w obozach prawie, że nie było; - ja przynajmniej
 spotkałem tylko jednego. Inteligencji między
 jeniecami było bardzo mało - przeważali rolnicy
 i robotnicy fabryczni z Wainary i z Łochi,

Był też pewien procent za mnie robotnicy, ale woy-
 ldych pnostepedów, którzy, konystajze z okazji we
 wnosimie 1939r. poniechali z przyciem i dobowyli do
 oddziabów; ci jednak zachowywali się w niekności
 wypadków zupełnie poprawnie jako Polacy. - W kai-
 dym stobie moim było osiercimie dwie parodniace
 grupy rozpatrywaniu na sytuacja, jako nie; wstronyba
 poprosimie. Jedna - tych, którzy bez wylodu na
 nieprorokemia i woye wiecej niepomysłne przesie
 se piata - nie trawli nigdy woy w kroy jutro
 Polaków, a druga - tych, którzy rekrutowali się, spośn's
 wolenm'ków komunizmowi i rzyli nadzieji, że lada
 dzień przyjdzie dla nich "Polska - oswom". Wśród
 tych ostatnich między innymi rzydki i robotnicy
 z Barozary i Łochi. Oni pinyli się, wypryżym
 poprosimie w strony ogrendów NKWD, a równocześnie
 pinyli wypryżym, że tylko NKWD zczydo sobie. Oni
 pomagali bolszewikom w pmadzeniu propagandy
 komunistycznej i zachowywali jak tylko mogli

stounki w Polsce do września 1939r. - W krótkim
 obozie spotkać można było zydów, którzy zajmo-
 wali wszelkie funkcje administracyjne i urzędni-
 ki „kрасnyj ugódek” - coś w rodzaju śmieciarzy.

Propaganda komunistyczna nie miała jednak
 powodzenia, gdyż przytaczano paradygmaty, prze-
 głoszonym na różnych posiedzeniach, prze-
 runy fakty, na które ludzie patrzyli. - Było,
 że nie ma sław komunistów, którzy w Polsce do-
 niwilieli za swe pierwsze przekonanie, - zmieni-
 li swój pogląd - kęgli się z komunizmem. - Jedno,
 że swoim zdaniem bolszewikom udało się prze-
 prowadzić - to przejąć wszelki autorytet władzy
 państwowej. Na komendantów, „bygadziów” itp.
 starali się wyznaczyć przede wszystkim takich ludzi,
 którzy zachowaniem nie swoim wcale nie podlegali
 na rękawie i mierni byli przykrym aranturkami.
 Jeżeli chodzi o wyzysk spotyka się obniżenie
 karności i autorytetu starych - to wyzysk na

plutki propagandy bolszewickiej w obozach
 jeńców, więźniów i t.d. Sprawę tę trudno
 odpowiednio namieścić w krótkiej ankiecie, -
 wymaga ona pewnego opracowania. -
 -Naruszka tych, którzy nie mieli wydziałali się
 bolszewikom i byli naród polski i rząd - nie
 wyzyskiwałoby, mi przypomni, ale niektóre pa-
 miętam: Stepiński Warszawa - jakiś przedruk
 z Dembortowa - na Ostrej Górze był sekretarzem
 obozu, wykonawcą różnych wyzyskiwych paradygmatów
 NKWD. i między innymi w dniu Wigilii Bożego
 Narodzenia 1940, kiedy obóz cały spierał mimmo
 najprawdziwyj pakardów spierał kolondy, a pkońca
 „Boie coś Polskie” - i „Jeszcze Polska nie zginęła” -
 on niedział w czasie, zapadał ostentacyjnie bia-
 ły chleb z kawa, i gdy om paradygmaty, na
 międzypodnie zachowania nie w powycyłej chwili,
 odparadał obelgami pod adresem Narodu i Polki,
 mi przypomni swego zachowania i przypomni pa-

koniec czasu: „nie jestem taki głupi jak wy, ja nie mogę być głodny, jeśli temu, kto mi jeść daje.” - W Stachelboku pisał, nie jednak do Wojaka Polkiego i był w Torcu w C.D.P. w stopniu plutonowego. - Inny probnik tego rodzaju to Poturaj Stejan - robotnik z fabryki wókienniczej z Łodzi, - dowód tych, którzy podpisywali pisanie w przyrodzie w jeniec i w uznaniem pisał nie stale o berlińskiej akcji bobrentów i kiedy spotykali inną szturwę figurę przyrodzie - stwierdził, że jeśli go tylko walcem sam pojduie i ichu wprostie kęplieci i figurę walcu drogi Łódź - Przemysł. - W Stachelboku - pisał o nie do W.P. i był w Torcu w stopniu plutonowego jako instruktor w szkole podoficerskiej, a kiedy został powołany do pracy, pod zmienionym nazwiskiem wstąpił po raz drugi do W.P. i jest obecnie w F.D.P. w Khana-gin. - Do takich należał też Szutko Mikołaj,

koniec gimnazjum w Rosji przed wojną światową, mieszkał w Białymostku i w Warszawie, zresztą nie wiadomo bliżej kim był - krytykował stronęki w Polsce, myślał nie było, że miszreniściem byłoby, gdyby Polaka znów powtórza i współpracował z organami NKWD na terenach obozów w Dabnie, Ostrej Górze i w Mościskach, jako pierwszy doskonały język rosyjski. On przybrał nie, w drugiej mierze wadom NKWD w przygotowaniu t.z.w. komunistycznego współzawodnictwa w pracy w r. 1940 i w 1941. On należał do tych, którzy podpisywali i nakładali do podpisu innych - deklaracji oświadczania współzawodnictwa pracy na nowo wielkiej socjalistycznej organizacji wytworzył narodził. Deklaracja ta była dokumentem w rekrut NKWD, stwierdzającym werność-poddanie natroje sirod jenieców, gdy tymczasem tak przy natrojeniu była tylko garstka obywateli. On też przysłał artykuły do gazetki wydawanej dla jeniec p.t. „Podstan-

Jerem Lemier? - W Staszelsku wstąpił do W.P.
 - był w Tocku w C.D.P. w stopniu plutonowego;
 - udziałem go w zabójce Krasnoszeka, a później
 w Dahlewi w łamie Igumenici. - Do organizac-
 torów imprez komunistycznych w obozie na Ostrej
 Górze należał Ignacy Edward - udziałem
 go w Tocku w C.D.P. w broni pancerny w stopniu
 plutonowego podchorążego z punktem zarodo-
 wej szkoły podchorążych. - Żeeli chcieli zydów
 wrogo nastawionych do Polaki - to przekonanie
 nie zgłębili, oni do W.P. - Do wymienionych
 nazwisk muszę dołączyć jeszcze jedno: Jansson
 czy też Jansson - był zdecydowanym komunistą.
 - robotnik z P.Z.L. w Warszawie - o dobrej du-
 zej inteligencji wrodzonej i nabytej, rękopisy histo-
 rii Polaki - tendencyjnie nasietłab fałszy histo-
 ryjne, że krytykował dawny rząd Polaki, kry-
 tykował i odmenab rządk gen. Sikor-
 skiego, był zdecydowanym przeciwnikiem poli-

tyki pro-angielskiej, a mając stosunkowo nie-
 przewidziany dla umowy - ciaryb nie powodzeniem
 w Suckany. Był w obozie na Ostrej Górze, gdzie
 w dniu wigilijny w r. 1940. - celem projektowania
 tych, którzy spisał kolendy, - z kolegami przy-
 mi - spisał "Niedzielną" - i inne utwory
 komunistyczne, wydając z patriotyzmem
 i innych. - Umilkł potraktowany polarem
 po grabiacie; nie omentkaś jednak próbie
 psieniej domierzenia na tych, którzy przy-
 mli nie do wzniecenia patriotycznych pastrojów.
 Za karę obóz musiał w dniu Bozego Narodzenia
 wyjść do pracy, - chociaż wdać się roboty
 zadnej nie było. - Wstąpił ^{on} później do W.P.
 - udziałem go w grudniu 1941. w Tocku w C.D.P.
 w stopniu plutonowego.

6. Zwykle dniem w obozie paupant nie potud-
 ka, o godzinie 3^{ej} rano (wz nam Warszawskiego), praca
 rozpoczynała się rano o godi. 7^{ej}, a latem o godi. 6^{ej}

8748

8473

Łazny poranny 8-godzin dziennie, a letni 12 godzin dziennie. Na poriadanie stryżniakty, 1/4 litra supy, a po powrocie z pracy stryżniakty, który obiad, którego obfetość "zależała od wypracowania, normy". Kto nie wykonał normy, a było takich 70%, stryżniak 1 liter miodoparcociowej supy i 400g chleba (to był kociob T.). Kto wykonał normę na 80-109% ten stryżniak na obiad supy, porcje ryby gotowanej (readiopmaronej) ryżkową gulon i kawy jaglanej lub ziemniaków oraz 300g chleba. Kto potrafił wykonać ponad 109% normy - stryżniak 1 kg chleba i śródny obiad z dwóch dań, a ryżkową pierogi z kapuś, lub miżem jako dodatkową gołnego wyścinienia. Poradek był wydawany tylko dwa razy dziennie. Dawało też synagrodzenia piemiżne, ale tylko tym, którzy wykonywali pracę ponad normę i wtedy zarobek wynosił przeciętnie 1/2 do 2/3 rubla dziennie. Wyjatkowo norma było

8748

8473

zarobic' do 10 rubli dziennie, ale to byli, "stacha-rowcy" i to w okresie perom letniego w ciągu 6-8 tygodni. - Do pracy pedrown nas bez względu na pogodę i bez odpowiedniego ubrania; mundury po ruku zrobiono nie umiemy i przypominają raczej Sachmany niż mundur. - Jak wyglądały normy? Na ten temat można by bardzo wiele napisać. Na tym miejscu jednak ograniczę się tylko do paru cyfr. W Dubnie przy masywnym tłumieniu kamienia - norma dla 11-ty ludzi obduzi, kamieniołomu "synoda 32 m³ kamienia tłumionego m. t. zw. pocięciu. - Norma przyrośnię kamienia m. t. zw. pocięciu = 5,4 m³ Kamienia przyrośnię m. t. zw. pocięciu 100 m. - Przy wydawaniu kamienia normą dla 1 robotnika: 32 tony kamienia m. t. zw. pocięciu, a 16 ton kamienia tłumionego. - Przyrośnię kamienia: norma: 1,3 m³ pocięciu, a 5,6 m³ kamienia przygotowanego do "kamieniołomu". Przy robotach pieronnych: dla wypracowania normy należało 12 m³ ziemi przewrócić, na odległość

1 1/2 m, a 3^o ranni na odległość nikos
 mi 1 1/2 (podróznie pnurowanie). - Norm takich
 mił mi był u stani rykonal, - jeżeli kornis pa-
 piamo mory to tylko stonjag roine kombinacy,
 albo wyszledniyze radziy m polu kromiemie jdi
 kornumiterynej. - Wyziemie wq norm u nie-
 ktorych tylko wypadkach udalo si wladom
 poweckim sprowadic, gdyz robnice byli bar-
 dzo nieprzychylni do tego nastanieniu i po pro-
 stu spontanicznie rawnie strawe duilili rowno
 miady nieke. - Tak bylo np. w Dubnie n.r. 1940,
 ydnie po miendalych probach pamiechano wy-
 mienia roimoy u wyziemiu. -

7. W obozach, w ktorych bylam wladca NKWD
 nie staraly sie specjalnych reprozy odnosnie Pola-
 kow; - starano si tylko wszelkimi sposobami
 zmocic u nas, ze Polaka nalezy jsi do pniealosci -
 i nigdy nicaj mi wróci. Próby te nie odniosly
 jednak zadnych skutkow; - wrytko, co pyemnego

politrucy u pojedynkach sponiadali w Polne, bys.
 przyniesiane z obureniem, objawianym miewar ha-
 tatem i gniewaniem. NKWD przypinajac objaw
 ten diabatnosci inteligencji, jaka zdobada na
 jecnie ukryci u obozach, wrytko wrytko, by ich
 zobrecuki, a nastepnie wyszic w glos Rosji. Maly
 jednak ^{tylo} wypadkow, gdzieby udalo si im przylucic
 „zimnego”; - znam tylko jeden taki wypadek: w Du-
 brnie miazaki Wolski (zimniema mi pamietam) oficer
 W.P. - zostal wydany miady innymi przez wyzej
 wspomnianego Szutka Mikodaja. - Wolski, dyktan,
 ze jest obecnie w W.P. w Qizil-Ribat.

8. Pomoc lekarska - w obozach, gdzie bylam -
 byla stonunkowo wyczarujaca; wypadkow zimnoci
 przypominam sobie dwa: jeden w Dubnie / zimnoci
 z powodu choroby; a drugi na Ostrej Górze - wypadek
 niemochodny - zmarl w szpitalu - rodziny zarzadzoniem.
 Nazwisk mi pamietam.

9. Korespondencja z rodzina, na terenie

8473

skupowemu przez niemieców, prawie że nie trafia-
 ła, wszystkie listy sprowadzane bez odpowiedni, - wy-
 jstki można na palcach policzyć. - Ja sam otrzyma-
 wałem od matki tylko jedną kartkę przez P.C.K.

10. Wojsm niemiecko-polskiej paskoczyła mnie
 w obozie Łucenka pod Przemyślem. Stamtąd samo-
 chodem przerwano, mas do Łimney Wólki pod Łuc-
 eną, skąd na piechotę popędzono nas do Włodawy,
 a potem wywieziono do Starobieliska. - Pędzono nas
 bez rytmu, a konno się brakowało na odcinku
 Łucenka - Włodawy, tego dobijano. W czasie jednej prze-
 jazdy oddanej przez konwoj był jeden zabity i kilku ran-
 nych; było to w nocy i powiedziano, że to partyzanci,
 ale wyglądało to raczej na prowokację, mającą na
 celu wywołanie buntu, a równocześnie pretekstu
 do odwieńtkowania półtaryficznej grupy
 jeńców. Prowokacja ta, jak i podobna następu-
 jąca, udawała się, i prowadzono nas dalej wzdłuż
 frontu. Pamiętam, o którymś wspomnianym nie-

zorro pod konwojem na furce, ale w drodze jeden
 z nich twierdził stanowczo, że został raniomy
 przez żołnierza z konwoju, a nie przez partyzan-
 tów - więc go odwołano i mi wiadomo pozostaje z nim
 stało. - Na odcygnięciu w obozie pod Łborowem
 kolumną naszą grebada 6-^{ciu} kolegów z po-
 przedniej kolumny, których zastrelono dlate-
 go, że nie stanęli w porze na pociąg; - z namów
 zdobytem pamiętam tylko jedno: mójaki Kielin
 z Wawrzyny. - Były to oficerzy mi jedyne, ale
 jedne z wielu; - znaczący nasz pochód przez te-
 reny objęte działaniami wojennymi. - Transpor-
 ty jeńców, przychodzące w lipcu 1941 do Staro-
 bieliska (ZSSR) były podobne raczej do transportów
 szkieletów niż ludzi, tak wymierzały ludzi prze-
 zymia, nerowe, wybitnie fizyczny, cięte w rąkach,
 gdzie po 10 do 12 dni trzeba było w miernie mo-
 nej pracy przewidzieć, - i gwałt. - W Starobiel-
 sku grypy nas plukany i trawił gwałt; ludzie

8473

okupowanych przez Niemców, prawie że nie istniała, wszystkie listy porozumy były odpowiadane, - wszystkie można na pewno policzyć. - Ja sam otrzymałem od matki tylko jedną kartkę przez P.C.K.

10. Wojna niemiecko-rosyjska parskończyła się w obozie Kurecko pod Przemyślem. Stamtąd samochodem przenieśliśmy się do Łimnej Wólki pod Lwowem, skąd na piechotę przeszliśmy nas do Wołocysk, a potem przenieśliśmy do Starobielezka. - Przeszliśmy nas bez przychwiecia, a kolumny nie brakło na odcinku Lwów - Wołocyska tego dobijano. W czasie jednej nocy oddanej przez konwoj był jeden zabity i kilku rannych; było to u nas i powiedziano, że to partyzanci, ale wyglądało to raczej na prowokację, mającą na celu wywołanie buntu, a równocześnie przebiegało do odwieśnięcia półtoratysięcznej grupy jeńców. Prowokacja ta, jak i podobna następną miała udaną, i prowadzono nas dalej wzdłuż frontu. Pamiętam, o którejś wspominałem nie-

8473

znowo pod konwojem na furce, ale w drodze jeden z nich stwierdził stanowczo, że został ranny przez żołnierza z konwoju, a nie przez partyzantów - więc go odłożono i mi nadano ponę z nim stało. - Na odcygnięciu w obozie pod Zborowem kolumna nasza grebała 6-~~ciu~~ kolegów z poprzedniej kolumny, których zastrelono dlatego, że mi stanęli w porę na płocie; - z namiś zdobyłem pamiętać tylko jedno: mójaki Kielin z Warszawy. - Były to oficerzy mi jedyni, ale jedni z wielu, - zmieszany nam pochód przez teren objęty działaniami wojennymi. - Transporty jeńców, przychodzące w lipcu 1941 do Starobielezka (ZSSR) były podobne raczej do transportów szkieletoń niż ludzi, tak umierały ludzi przez głód, chorobę, wybitkę fizyczną, wisk w rąkach, gdzie po 10 do 12 dni trzeba było w miernie miłej pracy przetrwać, - i głód. - W Starobielezku gryzły nas pluskwy i trawił głód; ludzie

zgodzili jak się nie - i dzień każdy pogawus
 sytuacji, bo 300g chleba i podnita rupa
 nie przywracają utraconych w odrocie z pol-
 skich terenów do Starobelska. - W takiej sytuacji
 promującą prawiem robota wiadomości o pod-
 piorniu umowy polsko-rosyjskiej. - Ludzie nie
 chcieli po prostu wymyślnie sam nieje - tak ta
 wiadomość odległa od lożyki życia staro-
 belskiego życia. - Następnie, jakie towaromby
 formowania pierwszych oddziałów polskich w Sta-
 robelska - to tak pedne treści i tak głębokie
 dla każdego Polaka, że w kilku słowach pyranie
 nie mi jedyn, a w dodatku psychodis poca
 samy ankiety - nie spinyrać ich mi bede.
 - Komic. -

Maj. dnia 3 lutego 1948.

Jurkiewicz Tadeusz